Nr. 10. Przemyśl. Niedziela 5 Lutego 1882. Rok V.

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

**Przedpłata**

| zamiejscowa: | | w miejscu: | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 50 ct. | miesięcznie | 40 ct. |
| kwartalnie 1 zlr. | 35 „ | kwartalnie 1 zlr. | 20 „ |
| półrocznie 2 „ | 70 „ | półrocznie 2 „ | 40 „ |
| rocznie 5 „ | 40 „ | rocznie 4 „ | 80 „ |

**Numer pojedynczy 10 ct.**

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

# SAN

**Cena ogłoszeń:**
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

**Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia** przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

## czasopismo społeczno-ekonomiczne.

## WYBÓR POSŁA.

Za trzy tygodnie ma się odbyć wybór posła do Rady państwa z mniejszej posiadłości okręgu Przemyśl — Dobromil — Mościska w miejsce śp. Józefa Tyszkowskiego. Ze strony narodowej postawiono kandydaturę brata nieboszczyka p. Antoniego Tyszkowskiego, obywatela, który bez wątpienia pójdzie tym samym torem jaki mu wskazał brat zmarły. Nie łudzimy się, iż ze strony przeciwnej poruszone będą wszystkie sprężyny, aby kółko świętojurskie liczące w Radzie państwa dwóch Członków, z których jeden p. Kolaczkowski mimowolnie przyczynił się do tryumfu dzisiejszego stronnictwa rządowego, prowokując swą niefortunną mową znakomitą odprawę posła Hausnera, wzmogła się o trzeciego członka.

Do tego tryumfu z dwóch powodów nie należy dopuścić, a mianowicie po pierwsze dlatego, iż byłoby wstydem gdyby miejsce posła, co postawił w Kole polskiem wniosek dopominający się równouprawnienia braci naszej na Szlązku, wszedł do Rady człowiek z przeciwnemi tendencyami., a po drugie dlatego, iż dziś wybór zwolennika partyi świętojurskiej świadczyłby o jej wzmożeniu, pomimo zdemaskowania jej przez ostatnie aresztowania emisaryuszów panslawizmu.

Długi czas my Polacy łudziliśmy sie, wierzyliśmy takim Kaczałom i innym, wybierali ich dla okazania braterskich uczuć tam nawet, gdzie oni nie marzyli nawet o możności wyboru. Dziś, gdy zaciekłość świętojurców i ich protektorów centralistów, do tego stopnia doszła, że pierwsi nie wachają się używać broni podłego oszczerstwa, a by nas przedstawić za moralnych sprawców aresztowań, a drudzy mają odwagę ujmować się jawnie za temi pseudoofiarami naszego tyraństwa, byłoby błędem, a nawet więcej, bo grzechem przeciwko krajowi i sprawie narodowej dać się powodować jakiemiś względami i dopuścić do zwycięstwa tych, którzy nie bacząc na nasze braterskie uczucia, jawnie wrogami naszymi się wyznają. Obowiązkiem jest zresztą naszym otworzyć oczy włościańskim wyborcom na niecne intrygi tych, którzy im się tyle lat narzucali na przywódców, którzy pod pozorem zachowania narodowości i obrządku, prowadzili narodowość i wiarę na ofiarę swych mrzonek politycznych, lub swej karyery.

Obywatelstwo nasze i inteligencya powołane są obecnie na obrońców ludu bałamuconego przez wrzekomych jego przyjaciół, na nich ciąży obowiązek otwarcia oczu temu ludowi na intrygi, w jakie chcą go ajenci panslawizmu wplątać, powinni więc wytężyć wszelkie siły ku temu aby przy nadchodzącym wyborze wyszedł z urny przeważną większością p. *Antoni Tyszkowski.*

## KORESPONDENCYE.

**Wiedeń** 23 lutego (100.) Rozprawa budżetowa zakończyła się zwycięztwem rządu. Z Polaków przemawiał Dr Dunajewski imieniem rządu i Ks. Czartoryski w imieniu koła Polskiego. Wystąpienie pierwszego sprawiło, że niezdecydowana do ostatniej chwili grupa Coronniego głosowała z prawicą ,podczas gdy mowa Czartoryskiego przyczyniła się do wzmocnienia węzła łączącego Czechów z Polakami. Nie najlepiej wyszli na mowie Księcia jego poprzednicy na mownicy pp. Carneri, Klier i Jaques. Przemowienie Carnerego roztrąbiły dzienniki Wiedeńskie jako parlamentarny i oratorski „Meisterstuck.“ Twierdził ów poseł że wojna lub inne nieszczęścia są tylko zabawką w obec tak groźnego ministerium jakim jest gabinet Hr. Taaffe. Udowadniał również p. Carneri, ze Niemcy nigdy i nigdzie nie germanizowali. P. Klier wyliczał wszystkie burdy uliczne w Czechach przy czem zapewniał, że bijatyki i wybryki uliczne w Pradze prowokował i popierał rząd W końcu obwiniał p. Jaques Hr. Taaffego o ucisk „geniuszu“ niemieckiego, nie omieszkał też przytoczyć przeniesienia adjunkta z Istryi do Wiednia, jako zastraszający dowód systemu protekcyjnego. Te wszystkie zarzuty zbił dobitnie i stanowczo mowca koła Polskiego. Datami i faktami z dziejów Słowian uwydatnił, ile w tem prawdy, że Niemcy nigdy i nigdzie nie germanizowali. Cała historya Słowian, zawołał, toć przecie jedno pasmo walki obronnej przeciw zniemczeniu i wynaradawianiu; żywe okrzyki Słoweńców, Czechów i Polaków potwierdziły tę smutną prawdę, a następni mowcy niemieccy nie poruszali juz tej drazliwej kwestyi. P, Jaquowi odpowiedział książę, że za czasów liberalnych (??!) rządów oddalano z służby państwowej urzędników, którzy się odważali szanować prawa narodowości, że obecny namiestnik Tryestu głosuje zawsze z skrajną oppozycyą przeciw rządowi, i popiera w Istryi kandydatury i dązności anti-ministeryalne. Nie dziw więc, że mowa Czartoryskiego była niezaprzeczenie najlepszą z wygłoszonych z ław prawicy, i ze nawet niemiecko-liberalna prasa z uznaniem się o niej wyraziła.

Poseł Hausner, który miał rozprawy zakończyć, zrzekł się w ostatniej chwili głosu.

Dlaczego? — nikt nie wie.

Rozprawa budżetowa, wybory do parlamentu odbyte w Czechach i w Tryeście, łaska monarsza, i brak dodatniego programu w szeregach lewicy, zapewniają ministerium Taaffego długie istnienie.

Chcąc przejść do mniej ważnych rzeczy muszę wspomnieć o balu polskim. Nie udał się tak, jak się spodziewano, bo ani cesarz nie zaszczycił go swą obecnością, ani też dochód nie wyrówna tamtorocznemu. W strojach narodowych byli tylko ks. Czartoryski i inny magnat, który nie chcąc być białym krukiem, salę opuścił, aby się za pół godziny zjawić we fraku. Arcyks. Karol Ludwik protektor balu, rozmawiał z księciem Czartoryskim i z synem ministra skarbu, który doskonale kierował tańcami. Oczywista że mazur wykonany w frakach stracił wiele na malowniczości.

Aresztowani Moskalofile są przedmiotem litości Nowej Pressy. W długich artykułach stara się dostatecznie znany Wam organ, udowodnić, że Ks. Naumowicz et consortes, są ofiarami intrygi polskiej. Sfery obznajomione z stosunkami dziennikarskiemi twierdzą, że Nowa Presse jest od Stycznia b. roku organem ambasady

## ECHA Z ODDALI

przez
**Juliana Horaina.**

Patron dziennikarzy Teofrast Renaudot. = Autobiografia amerykańskiego misyonarza. = Jego wyznania i usprawiedliwienia. = „Ostatni Murzyn“, poemat Mickiewicza, — Ballade Alpuhara i zastosowanie takowej w Ameryce.

Wszystkie prawie stany, zawody, rzemiosła, sztuki piękne mają swoich patronów w niebie. I tak: monarchowie mają św. Ludwika; rycerze — Jerzego; myśliwi — Huberta; rolnicy — Izydora; szewcy — Kryspina; malarze — Łukasza; muzycy — Cecylię; adwokaci nawet mają św. Iwona; — tylko obojej płci dziennikarze i artyści dramatyczni, dotąd żadnym patronem w niebie poszczycić się nie mogą! Ta ostatnia okoliczność dolegała mi niezmiernie, szczególniej od czasu, gdy sam wszedłem w bliższe stosunki z temi obydwoma stanami.

Naprożno odczytywałem żywoty Swiętych Pańskich, naprożno zasięgałem rad teologów; naprożno rozpamiętywałem życiorysy współczesnych, a znanych mi osobiście dziennikarzy, dziennikarek, aktorów.... nic mi nie wskazywało osobników, które mogłyby być uważane za patronów tych dwóch — obecnie tak wybitną rolę grających — stanów; lub któreby w przyszłości mogły być przedstawione do beatyfikacyi, a cóż dopiero do kanonizacyi!

Biedząc się tem niepomiernie dopiero w ostatnich czasach natrafiłem na ślad pewnego indywidyum, które może być kandydatem na patrona dziennikarzy, a to z tego względu, że był pierwszym znanym założycielem i redaktorem gazety; powtóre protegowanym przez Jego Eminencyę kardynała de Richelieu, a nareszcie, że współczesny nam dziennikarz Aurelien Scholl nazywa go: „Le premier Patron du journalisme.“ Oczywiście, żem skwapliwie odczytał odnośny artykuł Scholla, w którym znalazłem interesujące dane, mogące posłużyć do historyi dziennikarstwa nie tylko we Francyi.

„Teofrast — jakie piękne imię dla przyszłego patrona!

„Renaudot urodził się w Loudun w roku 1584;*) uczył się medycyny w Paryżu, a stopień doktora otrzymał w Montpelier. Wyrobiwszy sobie znakomitą reputacyę na prowincyi, przeniósł się na szersze pole — do stolicy i otrzymał tam posadę lekarza królewskiego. Kardynał Richelieu, który znał się na ludziach mianował go wkrótce jałmużnikiem królewskim!

„W owym czasie chemia, zaczęła już dostarczać medycynie niektórych wszechleczniczych preparatów. Teofrast zalecał antymonium.“

Dotąd — jak widzicie — wiele medycyny, trochę dobroczynności, a nic dziennikarstwa; cierpliwości, i na to przyjdzie kolej.

W owym też czasie nieznaną była publicystyka handel i polityka, jakoś się bez niej obchodziły. Jeżeli chciano coś obwieścić, lub o czem ludność zawiadomić, używano do tego heroldów lub innych krzykaczy ulicznych. Renaudot pierwszy powziął myśl urządzenia „Bureau des adresses et de rencontre“, w którem każdy mógł otrzymać potrzebne informacye.

Schodzili się tam ciekawi; sami udzielali rozliczńych nowin i wiadomości, chcąc innych nawzajem zasięgnąć. Pomysł ten znalazł uznanie, a bióra adresowe zaczęły się pomnażać pod patronatem wynalazcy.

Tym sposobem Renaudot stał się ogniskiem, w którem skupiały się wszelkiego rodzaju nowiny. Wówczas mu przyszedł pomysł spisywać takowe, robić z nich kopie i rozdawać swoim klientom.

Tu więc jest zarodek wiadomości, zwanych w naszem dziennikarstwie: bieżącemi.

Ażeby nastarczyć coraz liczniejszym zapotrzebowaniom, Renaudot zaczął drukować swoje nowiny. Richelieu bezsprzecznie ówczesny geniusz polityczny, pojął wraz pożytek takich publikacyj, zainteresował się niemi i. 30 maja 1631 roku ukazała się pierwsza gazeta (Gazette) w Paryżu.

Nazwa zapożyczoną została od małego czasopisma, tejże samej natury, wychodzącego juz od lat kilku w Wenecyi, za którego tylko przeczytanie płaciło się małą monetę zwaną la gazetta. Umysły satyryczne i inne złe języki — zaprzeczają takiemu początkowi nazwy, utrzymując, że gazeta pochodzi od wyrazu gazza (sroka), a więc gadatliwa, szczebiotliwa papla.

Otóż ta papla miała takie powodzenie, że aż jej twórca od tego ucierpiał Zawiść zaczęła go prześladować, aż do jego spraw osobistych, do domowego prywatnego życia, do osoby nawet: nazwano go płaskonosym; zaprzeczano mu nawet jego nazwiska,

Ale Renaudot umiał się odciąć, a odpowiedź jego częstokroć bywała namiętną i gwałtowną. Zwykle więc górował nad zawistnikami i oszczercami; — a nawet jeszcze za życia miał przyjemność widzieć ich pognębienie

Gazeta jego była jedynie zbiorem adresów, wiadomości i nowin brukowych, bez żadnych rozpraw; bo

*) Za dwa lata trzechsetlecie.

moskiewskiej, co trudno zaprzeczać czytając jej artykuły o mowie Skobelewa, o sprawie Hnilickiej etc.

Wkrótce odbędzie się rozprawa w sądzie o pożar w Ringteatrze. Jako obżałowani staną przed kratkami sądowemi: były burmistrz Wiednia Dr Newałd, radca policyi Landsteiner, dyrektor teatru Jauner i jego dwaj urzędnicy administracyjni.

Podczas gdy dawny burmistrz zasiądzie na ławie oskarzonych, podwyższa rada miejska jego następcy p. Uhlowi, pensyą z 12 do 17 tysięcy, oprócz tego otrzyma on wspaniałe pomieszkanie w jednym z pałaców na Ringstrasse i umeblowanie kosztem gminy. Nie wiemy, kogo bardziej podziwiać, burmistrza, który chce zrobić interes kosztem opodatkowanych, czy też radę, która tak rządzi majątkiem gminnym I ci panowie zarzucają rządowi „Eine polnische Wirtschaft.“

Umarł tu wczoraj na ospę, poseł Friedmann, inżynier z zawodu, który niedawno bardzo trafnie scharakteryzował dziennikarstwo Wiedeńskie, zarzucając mu przekupstwo, zdzierstwo i reklamę niezasłużoną Nową Pressę uczcił przydomkiem „schamloses Lügenblatt„, Zmarły miał lat 43, i zostawił znaczny majątek uzyskany własną pracą! (100.)

**Sanok** 27 lutego. Minęły zapusty a z niemi bale i zabawy i nastała powszechna cisza. Cisza ta jednak stała się u nas, że tak powiem grobową, tem bardziej, ileże zapanowała u nas na dobre już od kilku tygodni ospa, której ofiarą padają dzieci w bardzo znacznej liczbie. — Były dnie, w których dziennie po pięcioro dzieci umierało. Łatwo sobie wyobrazić zaniepokojenie wszystkich mieszkańców, gdyż epidemia nie przebiera, porywa ofiary niezważając wcale na stan. Jeżeli epidemia tak gwałtowna potrwa jeszcze kilka tygodni, to do wiosny połowa dzieci padnie jej ofiarą. Władze szkolne zarządziły rozpuszczenie dzieci uczęszczających do szkół na dni 14. Dnie te minęły i szkoły napowrót otworzono, lecz ospa grasuje jak przedtem i jej gwałtowność wcale się nie zmniejszyła.

Za to jednak wolni jesteśmy od innych słabości a chociaż w zeszłym miesiącu, odstawiono do tutejszego sądu przeszło 2o więźniów z Przemyśla z powodu wybuchłego tamże tyfusu więziennego, to jednak dzięki energicznym zarządzeniom tutejszego Naczelnika sądu, skończyło się tylko na strachu. Wprawdzie z pomiędzy przystawionych więźniów zachorowało 7dmiu na tyfus, lecz słabych oddzielono natychmiast od zdrowych i użyto wszelkich możliwych środków by rozprzestrzenieniu słabości zapobiedz, co odniosło pożądany skutek, a dzisiaj wszyscy słabi na tyfus już wyzdrowieli i zaraza znikła bez śladu.

Daj Boże, bym się wkrótce mógł podzielić z Wami wiadomościami pomyślniejszemi, by zima tegoroczna tak sprzyjająca słabościom zaraźliwym, ustąpiła wnet miejsca łaskawszej wiośnie!

**Lwów** 2 marca. Karnawał wreszcie przeminął. Poważne słowa kapłana: „Proch jesteś i w proch się obrócisz“, powołały wszystkich do życia trudów i walki codziennej, ugięliśmy głowy, kapłan wysypał krzyż popiołem i poszliśmy w pokorze do domu rozpamiętywać nad tem, co minęło. Zaiste druga połowa karnawału była dziwną reminiscencyą ostateczności, płacz i śmiech, suknia balowa i kir wdowi, sala dla biesiadników balowych i kratki więzienia wiążą się i plączą razem, jak gdyby nieubłagana Nemezys toczyła wojnę z Amorem i Bachusem. Los próbował widocznie ludzi, czy potrafią płakać i śmiać się jednocześnie. Hasłem do zabaw w tegorocznym karnawale był jak zawsze, bal na korzyść szpitalika Św. Zofii i jak zwykle les premiers pas bywają niepewne, nie udał się pod względem zabawy, bo co do materjalnej strony — tam, gdzie szczodra i zacna ręka ks. Sapieżyny się dotknie, wszystko się udać musi. Przysłowie powiada, że piekło jest wybrukowane dobremi chęciami, ciernista drogao głodzie, chłodzie i nędzy, jaką kroczyć mają nieszczęśliwe dzieci, które cierpią za grzechy niepopełnione, nędzarze stojący u grobu, dzięki tej zacnej, i poczciwej dłoni, temu wielkiemu sercu księżnej, unikają cierpień i niedoli. Drugim z rzędu balem był bal prawników. Tradycyonalny ów staruszek zawsze w pięknej i świeżej szacie z uśmiechniętą i rozweseloną twarzą, jak przystało gentelmanowi, z cudnymi tony walca, co to sięgając do głębi serca rozmarza i każe zapomnieć o wszystkiem doczesnem, a przywodzi na myśl kraj ten, gdzie podzwrotnikowe kwiaty ścielą nam drogę, gdzie cudne nimfy otaczając ramieniem tulą cię do snu wśród kwiatów, — ów bal wypadł jak najświetniej; do mazura stanęło przeszło 100 par złożonych z najpiękniejszych kwiatów i kwiatków. Nastąpił wreszcie bal Mickiewiczowski. Przygotowań było bardzo dużo; bo też ku uczczeniu pamięci wieszcza nie ma zdaje się za wielkiego poświęcenia. Wymagaliśmy, sądząc po przygotowaniach, dużo, i zobaczyliśmy jeszcze więcej, niż oczekiwaliśmy. Zasługa w tem cała i największa p. Adolfa Abrahamowicza; nie szczędził on ani pracy, ani trudów i zachodów koło wszystkiego, -- wszystko też było szczegółowo i drobnostkowo pięknie obmyślane i wykonane. W przepysznie udekorowanej sali kasyna miejskiego wśród powodzi kwiatów i zieleni na podwyższeniu był umieszczony biust wieszcza, dalej szedł drugi rząd jeszcze piękniejszych, bo żywych a ślicznych naszych polskich kwiatków ze wszystkich dzielnic Polski: wołynianki jak lilje czarowne, czarnookie podolanki, ukrainki uśmiechnięte, wesołe warszawianki, śpiewne i rozmarzone krakowianki i lwowianki wiązały się w ten bukiet czarowny, na który patrząc doznawało się nieopisanej rozkoszy. Kulminacyjnym punktem balu był kotyljon przy świetle elektrycznem. Cudowna gra kolorów w skutek łamania się promieni elektrycznych z barwami sukien, chorągiewki niesione w czasie tryumfalnego pochodu tworzyły dziwnie fantastyczny i czarowny obraz, zdawało się, jak gdyby przeniesiono nas w te odległe legendowe czasy, kiedy to rusałki wśród nocnych tanów przy bladem świetle księżyca, pociągały za sobą w swe podwodne pałace. Jak wszystko doczesne, minęły i te chwile czarowne. Przebudzenie było bolesne: aresztowania moskalofilów i cała ta wstrętna sprawa stanęły w takiej przykrej sprzeczności z weselem; mściwa i nieubłagana Nemezys przywiodła nam na pamięć, że harmonji w życiu przez ciąg cały być nie może, dla doświadczenia i nauki trzeba koniecznie dyssonansów i bolesnych nut; ta ostatnia także nieomieszkała nam się przypomnieć: kilkunastutysięczny tłum wszelkich barw, klas i stanów odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zasłużonego ojczyźnie i krajowi męża, generała Antoniego Jeziorańskiego. Wrócę jeszcze do karnawału, mieliśmy trzy bale maskowe: pierwszy „Sokoła“ zwabił dużo sów uchodzących za domorosłych sokołów, był też nudny i wcale się nie udał; druga maskarada muzyczna wypadła świetnie — większość inteligencji przez swój udział nadała życie i koloryt zabawie, trzecia „Harmonii“ podobnież jak muzyczna zgromadziła co prawda daleko mniej ale dobrej publiczności. Pan Podwyszyński wybrał sobie na swój benefis „Stare Gogi“ komedję 4aktową pp. A. Abrahamowicza i Podwyszyńskiego. Jako utwór literacki komedya ta nie ma żadnej wartości — jest to par excellence farsa. Typy „Starych Gogów“ są żywe, charakterystyczne, chodzą i mówią Pan A. znający świat ten bardzo dobrze uchwycił je znakomicie; druga część za to — wprowadzenie ich na scenę i zajęcie należało do wspólnika, który . . . zepsuł sprawę Pan A., który dał się nam już poznać ze swych utworów, powinien we własnym i swego talentu interesie zrzec się raz na zawsze spółki w pisaniu komedyj.

# Sprawy miejskie.

**Posiedzenie rady miejskiej z d. 2 b. m. Przewodniczący burmistrz Dr. Dworski, obecnych radnych 19.**

Do protokółu z ostatniego posiedzenia czyni uwagę r. Dr. Mochnacki, iż opuszczono w uchwale odrzucającej rekurs Scharfa dodatek, iż Zwierzchność ma Scharfowi zagrozić odebraniem konsensu, gdyby nie zmienił swego postępowania co do udzielania schronienia osobom podejrzanym. W ciągu ubiegłego tygodnia załatwiono obiegowo kilka spraw drobniejszych, przeważnie likwidowanie rachunków gospodarczych. Między niemi na wniosek p. burmistrza polecono Zwierzchności wypłacić p. Rollerowi 100 zł. zaliczki na wynagrodzenie za jego czynności przy spisie ludności i założeniu ksiąg meldunkowych.

Burmistrz zawiadamia Radę, iż prezydent m. Warszawy, jenerał lejtnant Starynkiewicz dziękuje pisemnie za dar 100 zł. przesłany przez gminę na rzecz ofiar wypadków warszawskich.

Po załatwieniu kilku spraw drobnych dotyczących udzielania zapomóg uchwala rada na wniosek sekcyi I. referowany przez ks. kan. Cymbola udzielać stróżowi szkoły wydz. Rywakowi, który z własnego popędu wychowuje 4 sierót z których najstarszy chłopiec chodzi do V. klasy gim. i uczy się dobrze, zapomogę po 8 zł. miesięcznie przez ciąg roku jednego.

Za leki dla biednych pobrane z apteki pod Opatrznością spadkobierców Beyera w IV. kwartale z r. uchwalono wyasygnować zarządowi apteki 46 zł 50 ct.

Z powodu nieobecności referenta sekcyi II wzywa przewodniczący p. Władyczyńskiego aby przedłożył wnioski sekcyi III.

Dr. Mochnacki prosi o głos w sprawie formalnej i regulaminowej, poczem uprasza p. burmistrza o zarządzenie, aby referenci sekcyjni dostawali referaty i zdawali z nich sprawę. Teraz bowiem wkradł się zwyczaj, iż przewodniczący sekcyi referują sami, co ze względu na to, iż oni przewodniczą przy obradach sekcyj, nie jest właściwem.

Dr. Dworski zauważa, iż przydzielanie referatów należy do przewodniczących, nie może on zatem wprost coś zarządzić, lecz będzie mówił o tem z dotyczącymi panami. Zapytuje Dra Mochnackiego czy stawia jaki wniosek pod tym względem, na co tenże daje przeczącą odpowiedź.

R. Władyczyński prosi o głos w tej sprawie, na co mu przewodniczący odpowiada, iż dyskussyi w tej sprawie nie powinno być wcale, bo Dr. Mochnacki nie postawił żadnego wniosku, lecz nareszcie zezwala by p. Władyczyński odpowiedział. Tenże nadmienia, iż zwyczaj ten zastał już z dawniejszych czasów, czemu Dr. Mochnacki stanowczo zaprzecza.

Przychodzi pod obrady projekt nazwy ulic, którego sprawozdawcą jest p. Władyczyński, który po dłuższej dyskussyi z małemi zmianami rada uchwala. Spis ten nazw ulic podamy w jednym z najbliższych numerów.

Dr. Mendrochowicz prosi o wyjaśnienie, czy ze sprawą nazwania ulic połączono sprawę nowego numerowania domów, używanego po wszystkich większych miastach.

Przewodniczący wyjaśnia, że numerowanie zaczęte już i będzie dokończone, jednak według dawnego porządku, gdyż zmiana numerowania jest nietylko kosztowną, lecz połączoną z wielu formalnościami, dla tego obecnie nie można się do tego zabrać. Dr. Łobaczewskiemu na dotyczące zapytanie odpowiada Dr. Dworski, że wykonanie planu miasta z nowemi nazwami ulic i spisem numerów domów zostało w komissyi i sekcyi uznanem za potrzebne i że zażąda on na ten cel później kredytu od rady.

R. Hauser stawia wniosek aby polecić Zwierzchności iżby starała się o otworzenie ulicy łączącej ulicę dzisiejszą krównicką, a według nowej nazwy długą z ulicą lwowską a to pomiędzy realnością p. Duldiga i starym cmentarzem. Rada rezolucyą tę przyjmuje, pomimo iż nie ma wielkiej nadziei, aby ją wykonano, gdyż trudności terenu staną temu na przeszkodzie.

R. Władyczyński referuje sprawę ściągnięcia należytości za czyszczenie kanału w r. 1876 w kwocie 22 zł. 50 ct, a to od spadkobierców śp. Gumowskich 15 zł. od Dra Kozłowskiego 2 zł. i resztę od p. Felsena. Już w r. 1879 poleciła rada magistratowi ściągnięcie tych kwot, co się jednak nie stało. Przeciw tej uchwale wnieśli rekurs spadkobiercy Gumowskich, nadmieniając, iż oni w swej realności czyszczą regularnie kanał i dopływ do kanału głównego, zanieczyszczenie więc spowodowane jest dopływami z realności wyżej położonych. Drugim rekurrującym jest Dr Kozłowski, który oświadcza, że nałożenie na niego kwoty 2 zl. jest niesłusznem.

Przewodniczący daje znak r. Dr Kozłowskiemu, iż powinien opuścić salę, lecz ten na to nie baczy, owszem pomimo zwrócenia mu uwagi przez Dra Mochnackiego i zawezwania przewodniczącego, nie tylko nie okazuje chęci wyjścia, lecz przeciwnie zabiera samowolnie głos, by dać radzie w swej sprawie osobistej wyjaśnienie. Dopiero gdy przewodniczący dobitnie mu powiada, iż go prosi, aby wyszedł, opuszcza salę.

R. Władyczyński wzmiankuje, iż Dr Kozłowski prosił go o przeczytanie motywów rekursu, co też uskutecznia. Otóż Dr Kozłowski podaje, iż mając sąsiadów, którzy mu się zanieczyszczaniem kanału dawali we znaki, dał zaraz po nabyciu swej realności na granicy kanału gęstą prostopadłą kratę zamykającą przypływ, a kanał na swem terytoryum czyści regularnie.

Sprawozdawca oznajmia dalej, że są dwa wnioski większości i mniejszości sekcyi, a mianowicie pierwszy, by zmienić rozkład należytości i przepisać ściągnięcia kwoty 10 zł. 50 ct. od spadkobierców Gumowskich, 5 zł. od Dr Kozłowskiego, a 7 zł. od Felsena, lecz ten wymiar uważa sprawozdawca za niesłuszny, gdyż za podstawę służyła wysokość opłacanych podatków. Drugi wniosek mniejszości jest, aby odpisać tę kwotę jako nie dającą się ściągnąć. Zdanie referenta, iż należytość ta przedawniona przez przeciąg czasu wywołuje zdziwienie u radnych prawników, zwłaszcza iż p. Władyczyński jest prawnikiem i kandydatem notaryalnym z kilkunastoletnią praktyką.

Dr. Mochnacki uderza silnie na Dra Kozłowskiego, iż będąc assesorem i syndykiem, a podówczas jeszcze i zastępcą burmistrza dla kwoty dwu złotych wnosił rekursa. Dopatruje w tem

---

któżby w owym czasie -- pod rządami Ludwika XIII, a raczej kardynała de Richelieu, przy największym rozkwicie Bastylii ośmielił się o czembądź rozprawiać? ale miecz już był wykuty, a czas nie zaniedbał go wyostrzyć tak, że obecnie prasa peryodyczna może być poczytaną za piąte wielkie mocarstwo w Europie, z usunięciem na dalszy plan Turcyi i Hiszpanii.

Dziwne wszakże zrządzenie opatrzności! Pierwszym opiekunem i protektorem dziennikarstwa był Richelieu; ten sam, który najbardziej się przyczynił do ustalenia we Francyi monarchii absolutnej; a w półtrzecia wieku potem, ten sam oręż przyczynił się tak bardzo do zwalenia takowej.

Otrzymaliśmy z nowego-Yorku, od córki nieodżałowanej pamięci pani Marty Walter Cook, przyjaciółki polaków, ciekawą broszurę, wydaną obecnie w Nowym Orleanie, a zawierającą „Wyznania biograficzne (Revelations biografiques)Chahta-Ima“, spisane przez jego sekretarza A. R. Menehme. Właściwie jest to życiorys, a raczej auto-biografia misyonarza Adryana Rouquette, autora kilku wybornych powieści*) we francuzkim i angielskim języku, z której broszury czerpiemy następujące wiadomości:

Pokolenie indyjskie Chactas, inaczej Chahtas, wśród którego żył i apostołował Rouquette, nadało mu nazwę Chata-Ima, co znaczy: prawdziwy Chata. Ojciec Rouquette zarówno jest dumny z tej nazwy indyjskiej jak i z Chateaubrianda Luizjańskiego, którą go przezwali jego ziomkowie nowo-orleańscy. Misyonarz ten, zarówno uwielbiany przez Czerwono-skórych jak i Białych, ulegając życzeniu współczesnych, opisał sam historyę swojego życia, gdyż nazwisko sekretarza Menechme oznacza „jego samego.“

Urodził się on w roku 1813 w Nowym Orleanie; ale lata swojego dzieciństwa spędził w pośród wielkich lasów sosnowych i Indyan; ztąd zapewne pochodzi jego upodobanie a raczej przywiązanie samotnicze do jednych i do drugich, Adrian Rouquette poznał wszakże wszystkie ponęty wielkich miast i cywilizacyi. Pobierał nauki początkowe w N. Orleanie, w Filadelfii, a później w Nantes i Rennes we Francyi, gdzie pozyskał stopnie naukowe. Powróciwszy do Luizjany długi czas rozmyślał o dalszem swojem powołaniu: zarówno miał pociąg do matematyki, jak do poezyi, filozofii i teologii. Profesor matematyki w Nantes powiadał mu niejednokrotnie:

„Młodzieńcze! dostrzegam w tobie zamiłowanie do nauk matematycznych, posiadasz geniusz liczb; przykładaj się jak najbardziej do nauk liczbowych, gdyż z nich wypływają i do nich się schodzą wszelkie inne nauki.“

Kiedy tak perorował stary matematyk, młody luizjańczyk myślał po cichu;

„Modlitwa roztwierając swoje skrzydła nieoblicza do jakiej wysokości się wzniesie; miłość nie liczy uderzeń serca; matka czuwając nad chorem dzieckiem nie liczy łez, które nad niem wylewa; Chrystus na górze Kalwaryi nie liczył kropel krwi, które wylał za ludzkość; ale Judasz pewno dobrze policzył srebrniki otrzymane za wydanie swojego Mistrza — Chrystusa! Obliczać wszystko, to zamknąć się w sobkostwie, w chłodzie grobowym, gdzie kostnieje dusza, gdzie lodowacieje miłość. Aby zostać bohaterem lub świętym, trzeba zaprzestać rachować i obliczać.“

(D. n.)

*) Les Savanes, Wildflowers (Dzikie kwiaty), La nouvelle Atala i in. ê. Autor tych powieści kandydat na patrona powieściopisarzy. Radujcie się koledzy!

tylko chęci i namiętności procesowania się. Dziwi się jak prawnik, adwokat i członek zwierzchności gminnej mógł się dopuścić takiego bezprawia jak zamykania kanału kratą. Uważa on zresztą tę sprawę jako nienależącą przed forum rady, gdyż to sprawa policyjna, stawia zatem wniosek aby Zwierzchność w drodze przymusowej ściągła należytość.

Przewodniczący zapytuje sprawozdawcę kto jest referentem obu wniosków, na co otrzymuje odpowiedź, iż on sam, wniosek mniejszości jest bowiem jego osobistym wnioskiem. Dr. Dworski konstatuje nieprawidłowość takiego traktowania spraw i upraszа p. Władyczyńskiego, aby na przyszłość postępował według regulaminu. Ponieważ nie może się zgodzić aby sprawozdawcą dwu przeciwnych wniosków była jedna osoba, więc prosi p. Wład. o wyjaśnienie kto był wnioskodawcą większości, a otrzymawszy odpowiedź, iż p. Henner, zapytuje tegoż czy zechce zeń zdawać sprawę.

R. Henner wyraża swoje zdziwienie nad postąpieniem p. Władyczyńskiego. Przy rozprawach sekcyi, której P. W. przewodniczył, przyjęto wniosek, p. W. nie zabierał głosu przeciw, więc wniosek został przyjęty jednogłośnie i jest wnioskiem sekcyi, a nie większości. Do referowania nie czuje się być powołanym, a wobec tego co się stało odstępuje od swego wniosku i przychyla się do wniosku Dra Mochnackiego, który też rada wszystkiemi głosami przeciw jednemu samego p. Władyczyńskiego przyjmuje, poczem przewodniczący zamyka posiedzenie o godz. 8 wieczorem.

# KRONIKA.

— **Komitet** zajmujący się urządzaniem uroczystego obchodu urodzin Bohdana Zaleskiego i J. I. Kraszewskiego odbył dotychczas kilka posiedzeń, na których omówiono program tej uroczystości, i takowy w ogólnych zarysach uchwalono. — Wstrzymujemy się na dziś od podania tych uchwał do wiadomości czytelników naszych, co atoli uczynić nie omieszkamy, gdy szczegółowy program tego obchodu będzie uchwalony, a co wedle zapewnień wkrótce już nastąpi, dziś zaś możemy zapewnić, że uroczystość ta, pod względem świetności, nie ustąpi miejsca tylu innym, które w ostatnich czasach urządzano w Przemyślu, a które wypadły ku ogólnemu zadowoleniu publiczności naszej.

Przy tej sposobności dzielimy się radosną dla wszystkich wieścią że p. Jan Lewicki wypracował już statut fundacyi Kraszewskiego, utworzonej ze składek w r. 1897 i że te fundacja wkrótce wejdzie w życie, co jeżeli nastąpi w dniu powyższego obchodu, będzie bezzaprzeczenia najmilszym upominkiem dla sędziwego Jubilata, i koroną uroczystości zamierzonej. — Nie znając dokładnie wysokości kwoty fundacyi rzeczonej, ani też jej statutu, nie możemy podać innych szczegółów, jak tylko ten, że kwota uzbierana ze składek na rzecz tejże fundacyi złożoną została na książeczkę kassy oszczędności przemyskiej, i że książeczka ta znajduje się w przechowaniu skarbnika byłego komitetu fundacyi imienia Kraszewskiego, p. Fr. Gamskiego.

— **Epidemia tyfusu** spowodowała naszą Zwierzchność gminną wystosować do tutejszych lekarzy następującą odezwę:

L. 2162 Ponieważ do wyśledzenia przyczyn i zastósowania środków sanitarno policyjnych zapobiegających szerzeniu się tyfusu, konieczną jest dla Zwierzchności dokładna wiadomość o wszystkich wypadkach tej choroby, przeto upraszam uprzejmie W. Pana, abyś zechciał Magistratowi udzielić adresy chorych tego rodzaju.

Zawiadamiam zarazem iż w celu ułatwienia tej czynności otrzymały stójki policyjne polecenie przyjmowania każdego tego rodzaju doniesienia tak pisemnie jak ustnie uczynionego — i zawiadomienia natychmiast o takowem przełożoną władzę.

Przemyśl dnia 28 lutego 1882
Naczelnik miasta
*Dworski.*

— **Z Warszawskiego komitetu** pomocy dla ofiar katastrofy Sto krzyzkiej otrzymujemy następujące potwierdzenie:

Prezydent grodu Warszawy. 4 lutego 1882. N. 35. Do Wielmożnego Redaktora Czasopisma *„San“* w Przemyślu.

Nadesłane pod dniem 27 stycznia br. 92 zł. 60 ct w. a. zebrane w Redakcyi Czasopisma *„San“* dla osób dotkniętych katastrofą w kościele Śgo Krzyża w Warszawie, bez różnicy wyznania odebrałem i poczytuję sobie za miły obowiązek tak Wmu Panu, jak i ofiarodawcom wynurzyć w imieniu komitetu Pomocy wdzięczność. — Prezydujący w komitecie pomocy: Jenerał lejtnant Starynkiewicz. m. p.

**Na ochronkę** dla małych dzieci w dniu 2. b. m. jako ostatnim dniu kadencyi zebrał adwokat Dr. Mochnacki pomiędy sędziami przysięgłymi kwotę 37 zł. a w, za co zarząd ochronki tak szanownemu kwestyatorowi, któremu dobro biednych dzieci leży na sercu, jak szczodrym dobroczyńcom składa serdeczne „Bóg zapłać.“

Zarząd ochronki Przemyskiej.

— **Dla praktycznych sadowników i miłośników ogrodów**: Der praktische Obstzuchter jest bezprzecznie najtańszem czasopismem, jakie kiedykolwiek wydawano na tem polu, mianowicie w sprawie sadownictwa, warzyw i ogółem uprawy ogrodowej. Czasopismo to jest illustrowane, wychodzi w zeszytach miesięcznych obejmujących 12 stronic, i kosztuje rocznie wraz z przesyłką 1 zł. w. a. Rozpoczęło wychodzić od 1. stycznia br., a powstanie swe zawdzięcza nader ruchliwemu niższo-austryackiemu Towarzystwu sadowniczemu. które przez założenie tego tak taniego i przystępnego pisma zjednało sobie nie małą zasługę około podniesienia sadownictwa i ogrodnictwa. Numer drugi, który mamy przed sobą posiada treść nader obfitą i przekonuje nas o nader starannej redakcyi, tak że miłośnikom ogrodów możemy to pismo zalecić jako nader praktyczne. Redakcya znajduje się w Klosterneuburg pod Wiedniem, dokąd najkorzystniej wprost prenumeratę posyłać.

— **„Świata illustrowanego“**, wychodzącego w Wiedniu nakładem Zygmunta Bensingera a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża wyszedł właśnie zeszyt dziesiąty i zawiera: 1) Wina i odwet, powieść z życia społecznego (ciąg dalszy); 2) Śniadość dziewczę, obraz z niw morawskich (ciąg dalszy); 3) Królowa cyrku, nowela (dokończenie); 4) Zbłąkany, szkic z życia; 5) Poczta redakcyi; 6) Nowe książki; 7) Rozmaitości, tudzież ryciny z objaśnieniem: 1) Ostęp w odwiecznym lesie; 2) Polskie wesele; 3) Okolica na wyspie Madagaskarze; 4) Fraszki humorystyczne.

— **P. Julian Horain** znany podróżnik i humorysta, który sobie swemi korespondencyami pisywanemi do dzienników polskich z różnych stron świata, tudzież licznemi humorystycznemi nowelami i urywkami zjednał głośne imię w rzędzie dzisiejszych literatów, przybędzie do nas w bieżącym tygodniu, by z końcem tygodnia wystąpić z odczytem. Za przedmiot odczytu wybrał p. H. swą humorystyczną a dotąd nie drukowaną powiastkę pod tytułem: „Dobra żona — niedobry mąż“. Jako prelegent dał się p. H. poznać szerszej publiczności swemi odczytami urządzonemi we Lwowie i w Krakowie i przyjmowanemi wszędzie jak najsympatyczniej. To też zapowiedziany odczyt witamy z radością i obiecujemy sobie prawdziwą przyjemność, tem więcej, że o powyższej humoresce, którą p. H. czytał już w Krakowie w dniu 9. Stycznia b. r., recenzye wyraziły się nader pochlebnie. Bliższych szczegółów o dniu odczytu i cenach wstępu doniosą afisze.

— **Ze składek** zebranych przez nas na rzecz pseudo weterana Sokołowskiego pozostała u nas jeszcze kwota 32 zł. 20 ct. której ofiarodawcy dotąd nie odebrali. Nie chcąc samowolnie rozporządzać cudzem mieniem, przedłużamy termin do odbioru do 11 b.m., poczem pozostałą kwotę oddamy tutejszej zwierzchności miejskiej na ubogich Po odbiór należy się zgłosić do biura Wgo adw. Dra Dolińskiego którego uprosiliśmy o pośrednictwo w tej sprawie.

— **Kadencya** sądów przysięgłych skończyła się we środę dnia 2 bm. Niektórzy przysięgli opuścili salę rozpraw z przykrem wrażeniem, któremu na ich prośbę zmuszeni jesteśmy niniejszem dać wyraz. Nie mówimy tu o braku powagi, palenia cygar, zbyt energicznem badaniu świadków, lub o podobnych drobnostkach, które są u nas na porządku dziennym, lecz o zajściu, które nawet u nas było niezwykłem, i co najmniej, mocno razi. W sobotę 25. lutego br. odbyła się rozprawa przeciw 14letniemu chłopcu Franciszkowi Wójcikowskiemu, oskarżonemu o zbrodnię podrabiania publicznych papierów kredytowych. Skończywszy 4 klasę normalną W. mieszkał przy matce, biednej wdowie. Z nudów odrysował ołówkiem na kawałku zwykłego papieru banknot na 1 zl. i to tak niedołężnie, że falsyfikat nikogo nie mógł złudzić, co również c. k. ministerstwo skarbu potwierdziło. W kilka dni potem przyszła W. nierozsądna myśl do głowy spróbować, czyby za swoje malowidło nie dostał paczki tytoniu za $2^1/_2$ ct. i oczywiście jak tylko trafikantka zoczyła tak niedołężną podróbkę, schowała ją i dała znać c. k. żandarmeryi. Po czteromiesięcznem śledztwie, podczas którego W. siedział w areszcie śledczym, Prokuratorya oskarżyła W. o zbrodnię podrabiania publicznych papierów kredytowych, sędziowie przysięgli zaś po przeprowadzonej rozprawie zaprzeczyli zadanym pytaniom, tak co do zbrodni, jak co do przestępstwa oszustwa, i to jednogłośnie, skutkiem czego Trybunał uwolnił W. od wszelkiej winy i wypuścił go na wolność.

Tym werdyktem i wyrokiem zgorszył się tak dalece c. k. prokurator Dr. Prachtl, który sam prowadził oskarżanie, że w obec dosyć licznego sobotniego audytoryum odezwał się podniesionym głosem do oskarżonego: „idź, możesz dalej próbować szczęścia, a jak tu znowu przyjdziesz, to panowie cię znowu puszczą.“ Motywa, które kierowały sędziami przysięgłymi przy wydaniu uwalniającego werdyktu, pokryte są tajemnicą, odgadywać jedynie się godzi, że poszli oni za zdaniem obrońcy, który wykazał dobitnie i przekonywująco, że zasądzeniem tego młodego chłopca, który zaledwie przekroczył rok 14. życia, przyjęty w ustawie za granicę świadomości, większąby wyrządzili sprawiedliwości i społeczeństwu szkodę, niż przysługę. Jakiemikolwiek zaś były te motywa, urzędnikowi publicznemu wypadło go uszanować, zwłaszcza gdy werdykt zapadł jednogłośnie, gdy wszyscy przysięgli bez wyjątku swem sumieniem i złożoną przysięgą poręczyli jego słuszność i w obec Boga i społeczeństwa jednozgodnie zań przyjęli na siebie odpowiedzialność.

Oskarżony ze skruchą i łzami przyznał się do swego błędu, sędziowie poczytali to za błąd zmazany dostatecznie czteromiesięcznym aresztem śledczym, odezwanie się prokuratora było wylaniem zimnej wody na tego skruszonego chłopca, i w tym kierunku mogło wywrzeć wrażenie tylko ujemne, było dalej publicznem ubliżeniem sędziom przysięgłym, jakiego urzędnik publiczny zajmujący tak poważne i wpływowe stanowisko powinien się wystrzegać. Przewodniczący i obrońca pospieszyli złagodzić przykre wrażenie tego zajścia, i udzielili oskarżonemu stósowne upomnienie, które go pobudziło do szczerego płaczu. Sędziowie przysięgli nie otrzymali zaś żadnego zadosyćuczynienia, i dlatego na ich żądanie, chociaż z przykrością zaznaczamy ten fakt z tą jedyną uwagą, że tak być nie powinno.

— **Towarzystwo muzyczne** urządza w piątek 10. bm. płatny wieczorek celem uzbierania funduszu na zakupno nowego fortepianu. Program wieczorku jest nader obfity i doborowy, współudział w wieczorku biorą najlepsze siły amatorskie, przytem cel wieczorku, który każdemu lubownikowi muzyki powinien gorąco przemówić do serca, zdaniem naszem zdoła wieczorkowi zapewnić powodzenie, na jakie nasze najstarsze i pracowite towarzystwo muzyczne niewątpliwie zasługuje.

— **W Poniedziałek** d. 27 z. m., niezwykle liczny orszak publiczności wszelkich stanów i wyznań odprowadził na cmentarz ciało śp. Amalii ze Schmidtów Smutnowej, żony tutejszego adwokata. Straszna a epidemicznie u nas występująca choroba tyfusu, do której przyłączyło się zapalenie płuc zabrała młodą tę małżonkę i matkę dwóch córeczek po kilkunastodniowej chorobie. Niekłamane uczucie żalu wywołała ta śmierć, a współczucie towarzyszy pozostałemu mężowi i tym dwojgu dzieciom, których rozpacz za matką, z oczu wszystkich łzy wywołała.

Na cmentarzu chór amatorów odśpiewał dwie pieśni żałobne, niejako odwdzięczając się zmarłej za jej tylokrotny udział w produkcyach towarzystwa muzycznego, którego była czynnym członkiem.

— **Wiadomości policyjne** W miesiącu lutym przyaresztowano przez organa policyi, lub ukarano ogółem 304 osób. Z tych oddano c. k. Sądowi 103 osób do ukarania, a to: 2 za kradzież z włamaniem się, 4 za kradzieże mniejsze i kieszonkowe, 2 za oszustwo, 31 za opilstwo, 44 za włóczęgostwo. We własnym zakresie ukarano osób: 81 za niedozwolony powrót, 86 za przekroczenie ustaw miejscowych, a mianowicie 52 grzywną, 34 aresztem, 11 za burdy, 9 za nieprzyzwoitość, 3 za dręczenie zwierząt; 11 z powodu zaraźliwych słabości oddano do szpitala miejskiego.

**Wykaz zmarłych w Przemyślu** od 1 do 31 Stycznia r. b. Dworska Ewa, lat 22, żona dzierżawcy dóbr; Czajkowski Michał, l. 71, zarobnik; Karczmarz Walenty, l. 23, sługa; Rücker Markus, l. 72, faktor; Knop Chaim, l. 40, żebrak; Lepczak Jan, l. 70, gospodarz; Jasiewicz Anna, l. 54, uboga; Punz Jakób, l. 62, kupiec; Dzechowicz Marjanna, l. 71, uboga; Szupiana Marya, l. 74. uboga; Kowalczyk Katarzyna, l. 35, więzień; Hałatkiewicz Maciej, l. 61, pens. urzęd. Piechutka Wasyl, l. 48, robotnik; Wiszniowski Stanisław, l. 47. bez zatrudnienia; Bodnjak Gabryel, l. 51, zarobnik; Szymański Franciszek, l 37, dozorca więźniów; Sałamacha Andrzej, l. 40, więzień; Gilitowicz Jan, l. 66, ubogi; Chane Hanf, l. 45, żona krawca; Roni Sternblau, l. 65, bez zatrudnienia; Hudu Tenenbaum. l. 68, właśc. real; Dudus Dmytro, l. 50, więzień; Landa Karol, l. 53, zarobnik; Tarczyński Hieronim, l. 67, aptekarz, Paryżak Grzegorz, l. 62, zarob. Justyna Tkaczyk, l. 60, wł. real.; Gerlak Józef, l. 50, zarobnik; Bliźniak Piotr, l. 23, zarobnik; Miziunowicz Maryanna, l. 54, żona stolarza; Ilnicka Rozalia, l. 73, uboga; Vimpeller, Michalina, l. 75, żona lekarza; Baran Szyja, l. 43, zarob. i dzieci 27.

Ogółem niżej lat 5, umarło 26, starszych do lat 20 umarł 1, ponad lat 20 umarło 32 osób płci obojej.

## Podziękowanie.

Dotknięci ciężkim smutkiem przez utratę najlepszej żony i matki, śp. Amalii, składamy niniejszem najszczersze podziękowanie za ogólne współczucie w niedoli naszej, tudzież za nadzwyczaj liczny udział w oddaniu ostatniej przysługi i odprowadzeniu drogich nam zwłok na miejsce wiecznego odpoczynku

Dr. Fryderyk Smutny
z rodziną.

30

**Ceny w Przemyślu dnia 3 marca 1882.**

| | od złr. | ct. | do złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| 100 kilg. pszenicy | 10 | 75 | 10 | — |
| „ „ żyta | 8 | 50 | 7 | 50 |
| „ „ jęczmienia | 6 | 50 | 6 | — |
| „ „ grochu | 10 | — | 9 | — |
| „ „ owsa | 6 | — | 5 | 50 |
| „ „ koniczyny | 50 | — | 45 | — |
| „ „ wyki | 6 | 50 | 6 | 25 |
| „ „ rzepaku | — | — | — | — |
| „ „ hreczki | — | — | — | — |
| „ „ chmielu | — | — | — | — |
| „ „ kartofli | 2 | — | — | — |
| „ „ siana | 2 | 10 | — | — |

kwarta masła 80 cnt.
100 jaj 2 złr. 50 cnt.

**Kursa w Wiedniu** 4 marca o godzinie 6 minut 30 po południu

| | |
|---|---|
| Zjedn. dług państwa w srebrze | 76.— |
| „ „ „ w notach | 75.— |
| Losy z 1860 r. | 123.40 |
| Akcje Banku narodow. | 818.— |
| „ kredytowego | 307.— |
| Londyn | 120.40 |
| Renta w złocie | 93 45 |
| Srebro | —.— |
| Dukat | 5.63 |
| Napoleondor | 9 37 |
| 100 Marek | 5.880 |
| Rubel papierowy | 1 22 |

L. 461

## Ogłoszenie licytacyi.

C. k. Sąd powiatowy w Dubiecku ogłasza, iż na skutek uchwały Wydziału wierzycieli masy rozbiorowej p. Ignacego hrab. Krasickiego przeprowadzi dnia 15 Marca 1882 i w następne dni: każdym razem o godzinie 10 rano, w pomieszkaniu dworskiem w Bachórcu dobrowolną publiczną wyprzedaż ruchomości do tej masy należących jako to: bydła, koni, urządzenia domowego i gospodarczego i że te ruchomości w tym i na stępujących dniach tylko wyżej ceny szacunku lub za takową największej ofiarującemu za gotówkę sprzedane zostaną. —

Dubiecko dnia 26 Lutego 1882.

29 Cienaski.



# ZEGARMISTRZ
## Karol Palman
### w Przemyślu

przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 166 ma zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności swój nowo zaopatrzony **skład zegarów ściennych i zegarków kieszonkowych** w wielkim wyborze i po jak najumiarkowańszych cenach. Wszelkie **reparacye** wykonuje jak najdokładniej **z poręczeniem na 2 lata.** Doznawszy łaskawych względów, tuszę sobie nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność i nadal mię swemi względami zaszczycać raczy.

Zamówienia na **prowincyę** uskuteczniam jak najspieszniej 28.

# HANDEL KORZENNY
pod „Białą Gęsią"

Poleca swoje towary Szanownej P. T. Publiczności. Że w tymże handlu są wszystkie towary tańsze i w lepszym gatunku niż gdzieindziej można się przekonać z podanych tu cen kilku gatunków towarów (bo wszystkich mając ich przeszło 200 gatunków wyliczać nie można) i ich dobroci, a pewnie nikt nie pożałuje kilkudziesięciu kroków fatygi od głównej ulicy do tego handlu, przeszło 33 lat istniejącego w Przemyślu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Kawa najlepsza Ceylon 1 kl. | 1 80 | Herbata dobra aromat. i Melange | |
| „ „ Rio Lave „ | 1 50 | a la Moscau od 1.80 do | 7 zł. |
| „ „ Perłowa „ | 1.80 | Swiece Milly i Flora 5 00 gr. | 44 ct. |
| „ zwyczajna do palenia „ | 1.10 | „ „ „ 5 60 „ | 50 c. |
| Cykaty (Cedri) | 1.30 | „ Stella lub Luna 4 20 „ | 33 ct. |

Targowica vis — a — vis poczty w domu własnym pod BIAŁĄ GĘSIĄ.

Z wysokim szacunkiem LEISOR GANS.

6

# ORFÈVRERIE CHRISTOFLE

**słynne w całym świecie, najlepiej posrebrane wyroby metalowe (CHIŃSKIE SREBRO).**

**Zastępują jedynie prawdziwe srebra**

FABRYKI w PARYŻU i KARLSRUHE

Najwyższe odszczególnienia na wszystkich wystawach powszechnych.

[illegible] srebrzone i złocone SERWISY STOŁOWE począwszy od prostego NAKRYCIA, aż do najwspanialszych ZASTAW, jakich mamy zawsze bogato uposażony zapas.

**Christofle i Sp. Wiedeń, Opernring 5.**

Wszystkie nasze wyroby noszą powyższą „**markę fabryczną**" i nazwisko „**Christofle.**"

ILLUSTROWANE CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO.

Przyjmuje się wszelkie metalowe przedmioty do ponownego posrebrzenia.

SKŁAD W PRZEMYŚLU: M. TYGRA skład porcelany, szkła, srebr. i t. p. 31

# D. Löwenthal
**w Przemyślu pod Opatrznością.**

Poleca swój obfity skład Jubilerskich złotych i srebrnych wyrobów oraz zegarów i zegarków **wiedeńskich** ściennych i kieszonkowych, garnitury złote, kolczyki, pierścienie, łańcuszki, bransolety, medaliony, srebrne tabakierki tulskie, łyżki, łyżeczki itp. Precyoza wszystkie są przez c. k urząd ponzorowy znaczone.

Także przyjmuje wszelkiego rodzaju reperacye, jakoteż stare srebro i złoto w zamian.

Ma natychmiast bardzo tanio do zbycia: złoty remontoir, który wprzód kosztował 80 zł. a teraz 50 zł; damski remontoir wprzód 60 zł a teraz 35; Srebrny remontoir wprzód 30, a teraz 20 zł. Srebrny ankier Savonet, wprzód 20 zł. a teraz 12 zł. Wiedeński zegar pendelowy z orzechowego drzewa dwojakiej farby bijący całe i pół godziny, wprzód 30 zł. a teraz 21 zł. budzik 6 zł. stołowe noże i widelce 6 par z pudełkiem 20 zł. deserowe 15 złr. etc etc.

23.

# Zakład Fotograficzny
## B. HENNERA

w Przemyślu (w rynku obok Magistratu)

poleca swe wyroby fotograficzne wszelkich rozmiarów oraz fotografie w formacie Boudoirowym w Rembrandtowskiem oświetleniu po cenach umiarkowanych i stałych.

Za staranne wypracowanie dają rękojmię uzyskane dyplomy i medale na wystawie światowej w **Wiedniu** 1873; na międzynarodowej wystawie artystycznej w **Londynie** 1874; na wystawie fotograficznej w **Wiedniu** 1875 i na wystawie krajowej we **Lwowie** 1877 r.

**Odszczególniony** przyjęciem przez **Najj. Pana Album** z fotografii różnych miejscowości m. Przemyśla, oraz wnętrza Katedry i starożytności, które to **Album** Najwyższem Postanowieniem udzielonem zostało Bibliotece familijnej

**Jego Ces. Mości.** 4

# Swiece kościelne
stearynowe

APOLLO i WOSKOWE

poleca najtaniej handel

## Michała Kozłowskiego
W PRZEMYŚLU.

3

# SYROP
## sosnowo-balsamiczno-ziołowy
## ALEKS. MANKOWSKIEGO

przez pp. lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długo trwałych kaszlach i chrypkach, przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis), w rozedmie płucowej i w **kokluszu.**

Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki się dołącza

Główne składy otrzymują: we **Lwowie** *K. Mikolasz* w **Krakowie** *W. Redyk*; w Wiedniu *J. Weiss* Tuchlauben Nr. 27, w Warszawie *H. Kucharzewski*; w Wilnie *P. Grużewski*; w Przemyślu u wynalazcy, oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.

Uwaga: Powyższy Syrop uznany obecnie został przez Towarzystwo Lekarskie w Krakowie jako skuteczny przeciw wszelkim kaszlom i ułatwiający odplwunie flegmy.

**Dentysta**
# J. CHILF
specyalista w leczeniu chorób
## zębów i słuchu.

**sporządza sztuczne zęby i szczęki jakoteż plombuje nadpsute. Operacye zębów uskutecznia za pomocą znieczulenia lokalnego zupełnie bez bólu.**

Przemyśl, ulica Franciszkańska

10

## ZASTĘPSTWO

jednego z austryackich **Towarzystw ubezpieczenia na życie** z bezpośrednim związkiem z Dyrekcyą, zostanie udzielone pod szczególniej korzystnemi warunkami. Oferty z podaniem stosunków i uzdolnienia prosimy nadesłać pod adresem: „Zuknuft" do ekspedycyi anonsów **Rudolfa Mosse** we **Wiedniu** I. Seilerstatte 2.

22

HANDEL
# M. KOZŁOWSKIEGO
w Przemyślu;

**otrzymał świeży transport**

## Herbaty chińsko-rosyjskiej

w paczkach lub na wagę

| | | |
|---|---|---|
| 1/2 kilo | Congo silnie naciągający | fl. 2 |
| 1/2 „ | Souchong czarna | „ 2.50 |
| 1/2 „ | „ wyborna | „ 3 |
| 1/2 „ | „ „ arom. najprzed. | „ 4 |
| 1/2 „ | Melange | 3–4 |
| 1/2 „ | [illegible] | „ 4 |
| 1/2 „ | Pecco najprzedniejsza | „ 5 |
| | Okruchy z najlepszych herbat | „ 1,40 |

3

# OBERŻA
**z Restauracyą oraz Propinacya**

piwna i wódczana, jest od 1. lipca b. r. na lat trzy, do sześciu do wydzierżawienia w Krasiczynie pod Przemyślem.

Bliższe szczegóły udzieli Kancelarya Centralna w miejscu.

18

Do ck. liweranta nadwornego p.
# JANA HOFFA

król. radcy komisyjnego, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów,

**wynalazcy i wyłącznego fabrykanta**

ekstraktu słodowego Jana Hoffa, liweranta nadwornego prawie wszystkich książąt Europy, w **Wiedniu.**

**Fabryka**: Graben hof, Braunerstrasse N. 2.
**Comptoir i skład**: Graben, Braunerstrasse N 8.

## Podziękowania.
Przeciw
**kaszlowi, chrypce, cierpieniom piersi, płuc i żołądka.**

Parad per Kis-Tercne.

Spostrzegam że otrzymane słodowe piwo zdrowia (Malz-extract Gesundheitsbier) pomaga znacznie memu słabemu, on je pije chętnie i doznaje skutków zadowalniających. Skutkiem tego proszę o przysłanie odwrotną pocztą 28 flaszek Pańskiego słodowego piwa zdrowia (Malz extract-Gesundheitsbier) i 10 funtów Hoffa słodowej czekolady (Hoff'sche Malz Chocolade) pod adressem: Wielm. Pan **Antoni Ruttner**, dyrektor kopalni w Matra.

**Karol Stoll**, poseł na sejm.

**Jego wysokość ks. następca tronu Hohenzollern**

uprasza o przysłanie Hoffa słodowego piwa zdrowia i słodowej czekolady zdrowia pod oznaką: „interes książęcia". Ja z mej strony uznaję rowniez znakomitą skuteczność Pańskiego ekstraktu słodowego.

Ernestyna księżna Löwenstein-Wertheim-Freudenberg. **Najlepsze prawdziwe** odflegmiające cukierki słodowe (Brust-Malz Bonbons) Jana Hoffa są opakowane **w niebieski papier.**

**Zamówień niżej 2 zł. nie wysyła się.**

Główny skład w Przemyślu w handlu M. Kozłowskiego, M. Kruga w aptece L. Nablika. 14

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki.

Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.